

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie-
mieckiem i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Reklama
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bła-
gane.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raćkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 30 kwietnia.

Dotychczas nie przyszło jeszcze do starcia z Tur-
kami przy posuwaniu się armii rosyjskiej do Rumunii
i, jak się zdaje, przynajmniej kilka dni jeszcze upłynie,
zanim dojdzie nas wiadomość o jakiejś stanowczej nad
Dunajem bitwie. Dowiadujemy się wprawdzie, że już w dniu
1 maja stanąć ma na ziemi rumuńskiej 255 tysięcy pie-
choty rosyjskiej, 34 tysiące kawalerii i 688 dział — ale
tych doniesień nie możemy dawać wiary, bo wiemy z
drugiej strony, że kolej żelazna rumuńska najwięcej pięć
tysięcy wojska dziennie przewozić może i że drogi, któ-
remi maszeruje armia i zbliża się do Dunaju, nie łatwe
są do przebycia. O stanowiskach, które Rosyanie albo
już zajęli w tej chwili albo wkrótce zajmą, takie nas
dochodzą wiadomości: Książę Szachowskiej, dowódca je-
denastego korpusu, obsadził już 27 bm. Galacz i Braile;
w tym samym dniu wykroczył także kilka oddziałów 36
dywizji do Ismaily i Kiliu. W tej okolicy stanie wkrótce
8 dywizji piechoty, 12 pułków kawalerii i 16 baterii.
Skoro to nastąpi, wkroczy armia do Dobruży w okoli-
cach Suliny, Tulczy i Matschina i rozpocznie operacje
przeciwko Sylistryi. Przy oddziale tym, który albo ob-
legać będzie Sylistryę albo pozostawi tam korpus obser-
wacyjny, znajdować się będzie książę Czernawski z całą
swoją kancelaryą polityczno-administracyjną, która po-
dzieloną jest na cztery wydziały: na wydział admini-
stracyjny, finansowy, prawniczy i agronomiczny. Ukazuje
się też niebawem proklamacya głównodowodzącego księ-
cia Mikołaja do Bułgarów, która zapowie, że armia ro-
syjska wkrocza do Bułgarii, ażeby przeprowadzić tam
reformy, które zaproponował car a poparły mocarstwa.
Proklamacya ma być rozrzuconą w stu tysiącach egzem-
plarzach. Cóż robią Turcy w obec tych ruchów armii
rosyjskiej, w obec prawdopodobieństwa, że nasamprzód
Dobrużę teatrem będzie boju? Zarzucano — tak piszą
korespondenci wojskowi do Neue Freie Presse i
National-Ztg. — że naczelny wódz turecki Abdul
Kherim pasza wielki popełnił błąd strategiczny przez to,
że nie zniszczył mostu pod Barboschi, że pozwolił się
uprzedzić armii rosyjskiej i że głównych sił swoich nie
wysłał w kierunku Dobruży, gdzie wkroczy prawdopo-
dobnie wojsko rosyjskie. Na jeden tylko zgadzamy się
zarzut, tj. na ten, że nie zburzono mostu na Serecie, bo
to przeważnie wpłynęły mogły na przebieg kampanii;
nie uzasadnionem a przynajmniej przedwczesnem wyda-
nam się natomiast inne zarzuty. Nasamprzód Abdul
Kherim pasza nie ma zadania bronić Dobruży i
przeszkodzić tam inwazji rosyjskiej, ma on bronić całej
linii strategicznej nad Dunajem a więc błędny popełnił
nie do przebaczenia, gdyby tylko w jedną stronę zwracał
swoją uwagę i w jednym tylko kierunku koncentrował
swoje siły. Któż następnie wie, że w którym
miejscu przekroczy wojsko rosyjskie Dunaj, gdzie główną
stoczyć chce batalię? Że o tym nikt dotychczas nie
wie, że tego się też nie domyśla wódz turecki, zasługą
to jest niemają rosyjskich strategów, zasługą, że nie
tylko w tajemnicy potrafili utrzymać swoje plany, ale że
umieli i umiały udanymi manewrami w niepewności utrzymać
turkowie, tak dalej rozumując o korespondencji wojskowej,
z politycznych płyną pobudek i nie bez ważnych powo-
dów była mowa albo jest jeszcze o zajęciu Kalafatu.
Otóż w Serbii chce Porta rzucić zarzewie, nad jej gra-

nic przenieść także wojnę, bo wie, że przed jej czy pó-
źniej przyjsz tam musi do scysy między Austryą a Ro-
są, że z wybuchu otwartego antagonizmu. To też Porta
nie przestała na tym, że w Białogrodzie przedłożyła ma-
nifest wojenny i wezwwała Serbię do zachowania neutral-
ności — ale równocześnie zażądała wielki wezr, ażeby
w celu przekroczenia granicy rumuńskiej pozwolono przejść
armii tureckiej przez Nektin, Radujewacz i Kladowę.
Abdul Kherim pasza oświadczył nawet, jak wiadomo, że
obsadzenie kilku punktów strategicznych a mianowicie
Kladowę uważa za konieczne dla armii tureckiej. Takie
żądanie równa się prawie wypowiedzeniu wojny, to też
w Serbii powołano już pod broń milicję pierwszej klasy
a Fadijew znajduje się w Białogrodzie — ale korzyść,
jakaby odniosła Porta, gdyby na samym zaraz wstąpię
potrafiła rozdzielić Austryę i Rosyę, byłaby tak wielką,
iż w obec niej nie wieleby ważył nowy nieprzyjaciel, ja-
kimby było wojsko serbskie. — Nadmieniamy tutaj, że
coraz więcej rozpowszechnia się też przekonanie, iż Austrya
przed jej może jeszcze niż Anglia czynnie wystąpi. To
też pogłoski, że Austrya zajmie kiedyś Bośnię i Herce-
gowinę, że się zbioru tajemnie, że może niezadługo wy-
stawi korpus obserwacyjny w Siedmiogrodzie itp., nie są
może mrzonkami, czystym wymysłem dziennikarskim,
jak wielu sądzi. Nie łatwo także uwierzyć temu, ażeby
Anglia na długo pozostać mogła neutralną. Chwile ta
stanowcza jeszcze może dla niej nie nadeszła i nie na-
dejdzie tak rychło, ale zawsze przyjsz musi — oto co
dzisiaj piszą dzienniki londyńskie. Rosya szuka odwetu
za wojnę krymską, odzywa się Morning Post. Fran-
cya nie może się ruszyć a polityka angielskiego gabinetu,
wiecznie wahająca się, do tyłu ośmieliła księcia Gorcza-
kowa, że myśli, iż zniszczyć może Turcyę. Późno wpra-
wdzie, ale jednakowoż otworzył nam się oczy. Postę-
powanie Rosyi, to napad na Anglię, bo Rosya tak w
Azji jak w Europie zagrozić nam chce drogę do Indyi.
Anglia może się ociągać, zanim czynny weźmie udział
w wojnie, ale możemy carowi zaręczyć, że opinia Anglii
jest przeciwko niemu, a tym więcej, że manifest jego nie
nie mówi o zrzeczeniu się planów zaborczych. Car depce
traktat paryski, bo nadwęgla warunki podpisane przez
Austryę, Francję i Anglię, iż nie wolno naruszać nie-
podległości Porty. Rosya, wypowiadając wojnę, obraża
mocarstwa. Czy sądzią w Petersburgu, że cierpliwość
nasza nie ma granic? Prut przekroczony, tysiące wojska
znajduje się już w Rumunii, wojna niebawem się rozpo-
czyne i toczyć się może długo, ale może już za kilka
tygodni wydarzyć się mogą rzeczy, których się nie spo-
dziewała i nie spodziewa Rosya. — W podobnym duchu
rozpisują się także inne dzienniki angielskie. Od słów
do czynu wprawdzie dość daleko, prasa angielska i ob-
rady w parlamencie przekonały nas niejednokrotnie o
tym, zimą krwią a nawet cynizmem odnaczał się za-
wsze mężowie stanu angielscy — ale z drugiej strony
dzieje angielskie choćby z czasów wojen napoleońskich
zapisują także na kartach, że na niezwykłą zdobycę się
potrafi Anglia energią, jeżeli o jej żywotne chodzi inte-
resa. — Z innych mocarstw jedna tylko Francya oświad-
czy podobno, iż zachowa się neutralnie albo raczej, że
jej zamiarem jest zostać neutralną. Na radzie ministrów
w dniu 27 bm. przedłożył książę Decazes okólnik do
reprezentantów Francyi, odnoszący się do kwestyi wscho-
dniej a w okólniku tym wypowiedziano to, cośmy wyżej
przytoczyli.

Stanowisko, jakie zajmie Rumunia, już znane, a wię-
cej się ono rozjaśnia przez zawartą z Rosyą konwencją,
którą zamieszczamy poniżej. Tam znajdziemy czytnik inne
także szczegóły, dotyczące ruchów i operacji wojennych

na obudwóch teatrach wojny. Na tém miejscu przyta-
my, że według telegramu londyńskiego w okolicach Ar-
dahanu przyjsz ma wkrótce do stanowczej batalii. Wno-
sić to można z tego, że liczną tam ściągnięto kawale-
ryę i wysłano wiele dział.

Z Carogrodu donoszą, że w bieżącym tygodniu uda
się sultan do Szumli a brat jego Reszard do Karsu.
Car opuści wkrótce Kisznieu i uda się przez Moskwę
do Petersburga. Do powrotu jego przypieją już teraz
najrozmitsze pogłoski. Do ich rzędu zaliczamy wieść, że
w miejsce h. Kotzebuego mianowanym ma być hr. Ty-
szkiewicz (?), że Królestwo Polskie dostanie konstytucyę
i t. d. Mamyz zaręczać, że to baśnie tylko?

*** Z Ostrzeszowskiego** z tego samego źró-
dła co i poprzednio w sprawie Towarzystwa kredytowego
dla własności włościańskich odbieramy, co następuje:

Do poprzedniego mego pisma pozwólcie mi dorzucić
choć kilka słów jeszcze. Otóż niech wypadek z Grabowem
(Buchfelde) będzie dla wszystkich ostrzeżeniem. Mimo całej
sympaty do sprawy odrzućmy przy walnem zebraniu znany
wniosek, bo inaczej rozbicie landszaftu a przynajmniej nad-
wergienie jej bytu jest niezawodnem. Nie trzeba sądzić bo-
wiem, aby mniejsze posiadłości w małej liczbie się przed-
stawiły i nie mogły przeto przeważnie zawazyć na szali
przy instytucji takich rozmiarów, jak jest landszaft, —
przeciwnie podług statystyki jest bowiem w W. Ks. Po-
znańskim własności rozmiarów 35 do 300 morgów o-
kręło wzięwszy 31,000, co reprezentuje wartość, przy-
puściwszy najniższą takse po 1000 talarów, 31 milionów
talarów czyli marek 93,000,000 a gdy z nich, obciąży-
wszy pożyczką w ogóle połowę, 1/4 landszaftu zakupić
będzie zmuszoną, wypadnie suma dwadzieścia i kilka
milionów marek, a administrując to wszystko przez rok
jeden, wyda drugie tyle czyli zaangażuje 40 i kilka
milionów marek, które nie wiem zkad weźmie, bo owe
sumy kapitału rezerwowego, które posiada, są tylko pa-
piernem, czego wartość z dniem każdym tonieje, gdy
listy zastawne spadać zaczynają, co natychmiast nastąpi,
skoro się pokaże, że landszaft do funduszu rezerwowego
się ucieka. Może za jaskrawo rzecz przedstawiam, lecz
niech tylko setna część się z tego ziści, co jest nader
prawdopodobnem, to już wystarcza a nikt przecież nie
zechce twierdzić, aby małe gospodarstwa mogły być tak za-
wsze regularnymi w wypłatach, że nigdy nie przyjdą na
substancję.

Rozumie to od dawna rząd i dla tego mimo naj-
lepszych chęci w tym względzie nie utworzył dotąd land-
szaftu dla małych własności, nie chcąc ponosić ryzyko
na swoją odpowiedzialność, za to gdy my się do tego
garniemy, najskrupulatniej popiera. Powołał nawet Po-
laków mimo dzisiejszego prądu na naradę do Berlina w
tej sprawie. Czyż to nie jasne?

Timeo Danaos et dona ferentes! Tyle
na teraz.

Wiadomości urzędowe.

Cesarz udzielił członkowi parlamentu Pawłowi Bezanson
w Metz pozwolenie do przyjęcia i noszenia orderu legii hono-
rowej, nadanego mu przez rząd francuski.

sam koniec się chwycił, był natury tak drastycznej, że
mój Alienor uciekł przytłoczony. Ja sam nie inaczej
byłbym postąpił; byłbym także dał drapakę. Zarkanyi
sam pozostał na placu boju i został wybrany. A co się
tęczy kwestyi pieniężnej, postępki jego najzupełniej go-
dny kawalera. Zaraz po wyborach, jeszcze z Szipoty,
zwrócił mi powierzone mu dwadzieścia i pięć tysięcy
złotych.

— A więc pozostało się nam w kieszeni przynaj-
mniej dwadzieścia i pięć tysięcy złotych — pocieszał się
proboszcz.

— Pozostało w kieszeni?... Mylisz się proboszcz
dobrodziej. Bo rzecz naturalna, że odesłałem mu te pie-
niądze natychmiast, nadmieniamy, że nie do mnie ta sprawa
należy, że nie wiem o tém.

— A więc!... Więc on całą tę sumę zgarnął
do kabzdy! — zawołał pan Kolompy.

— Chciałbym, żeby był zgarnął. Niestety, dodał
je zaraz do kwoty ofiarowanej przez gminę batocką, i
tak za nasze pieniądze będą budowali szkoły, seminaria
dla wykształcenia demagogów.

— Trzeba nam tylko wysłedzić, kto zdradził ta-
jemnicę o stósujących się do siebie połówkach asygnat
bankowych — rzekł pan Kolompy.

Książę Nornenstein pogardliwie nastroił usta.
— To trudno odgadnąć. Między urzędnikami au-
stryackiego Banku narodowego są i wolnomularze; przez
nich wszelaka intryka dochodzi do celu.

— Ja temu Bankowi narodowemu zaśpiewam w
moim dzienniku piosnkę, że im w uszach zasumi!
— Schowaj pan miecz swój do pochwy i daj pan
spokój Bankowi narodowemu. Mam dosyć z naszymi
sprawami. Trzeba nam teraz zastanowić się, na kogo
liczyć możemy.

I rozpoczęła się między panami zabawka szczegól-
niejsza: narysowali nową mapę Europy. Może to pozo-
stanie zabawką; ale może też pociągnie za sobą na praw-
dę przeobrażenie świata.

Wciągnięto do rachuby wszelaki czynnik przy-
datny.

Pomiędzy wielu cząstkami, z których składa się ze-
gar historyi, Węgry także odgrywają swą rolę. Węgry
są w nim poniekąd przyrządem do bicia. Na nie zwraca
się uwaga powszechna wtedy tylko, gdy biją. Dopóki
nie biją, mogłoby ich nie być w zegarze. Ale gdy cza-

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 27 kwietnia.

(Oświadczenie prezesa koła polskiego w radzie państwa. — Adres
do Rzymian. — Bank hipoteczny. — Z Rumunii. — Dzienniki.)

(T) Jeszcze słowo w sprawie rzymskiego obchodu
na cześć Mickiewicza. Oto prezes koła polskiego, pan
Kaźmirz Grocholski oświadcza stanowczo w pi-
śmie wystosowanem do Gazety narodowej, że
w sprawie żądanej od delegacji polskiej podziękowa-
nia dla municypalności rzymskiej „nigdy żadnej pi-
śmienną odpowiedź ani do Rzymu ani gdziekolwiek
indziej nie pisał a nawet ustnie imieniem dele-
gacji żadnej odpowiedzi nie dawał.“ W piśmie swem
oświadcza dalej p. Grocholski, że osobie, która go do
wysłania podziękowania do Rzymu wzywała, powiedział,
iż bez upoważnienia koła polskiego nie wolno mu nic
działać w charakterze przewodniczącego koła, a ponie-
waż z powodu odroczenia sesyi rady państwa koła pol-
skiego w Wiedniu nie ma, przeto w imieniu koła po-
dziękowania wysłać nie może.“ Dodaje jednak p. Gro-
cholski w swem piśmie, że tylko w swym wy-
łączeniu imieniem osobie, z którą mówił o umowa-
nieniu tablicy w Rzymie na cześć Mickiewicza, oświadczył,
że on (p. Grocholski) dopatrzeć nie może powodu, dla
czego Polacy mieli spieszyć z objawami wdzięczności
za urządzone w Rzymie uroczystości, bo tablica, jak
świadczy (?) napis, nie uwieczniono bynajmniej (?) pa-
mięci Mickiewicza, polskiego narodowego wieszcza, lecz
chciano uwiecznić wdzięczność Rzymu dla twórcy legioniu,
który walczył o niepodległość Włoch i w obronie Rzy-
mu przeciw obcym najezdom.“

Z oświadczenia tego okazuje się więc, że mylnie do-
niósł Czas jakoby p. Grocholski imieniem delegacji
polskiej złożył owo „odpowiednie godności narodowej“
oświadczenie, gdyż p. Grocholski w imieniu delegacji
ani ustnie ani na piśmie nie nie odpowiedział, a powtóre
wypływa z powyższego pisma p. Grocholskiego, że wy-
nurzając swoje osobiste zapatrywania, nie wiedział, co
na ową pamiątkową tablicę wypisano. Gdyby był znał
napis ów „poeta d'altissima fama“, byłby się może „do-
patrzył“ powodu do podziękowań. Zresztą widać z ca-
łego oświadczenia p. Grocholskiego, że nie jest by-
najmniej przejęty takim wstrętem do rewolucyjnej dzia-
łalności naszego wielkiego wieszcza, jaki przebiega z ar-
tykułów Czasu i z owych obrzydliwych broszur księ-
dza Podolskiego, które tu właśnie pod tytułem „Kome-
dya na Kaptolu“, „Baczność Polacy“ i „Samozwańcy“
rozsprzedaje księgarnia Czajkowskiego i Seyfarta. Słu-
sznie dziwi się Gazeta n. r. władzom duchownym, że
pozwalają księdzu Podolskiemu w tak niegodziwy spo-
sób drażnić najświętsze uczucia ogółu, skutki takiego
występowania księdza P. mogą bowiem być bardzo szko-
dliwe dla całego zresztą tak zacnego naszego duchowień-
stwa, dla katolicyzmu i w ogóle dla sprawy.

W końcu nadmienię jeszcze, że nie czterech profe-
sorów naszego uniwersytetu, lecz tylko dwóch braci P.
nie chciało podpisać adresu do syndyka rzymskiego p.
Venturi, który to adres zredagowany został przez dr.
Antoniego Małeckiego. Adres ten opatrzone podpisami
wszystkich tu mieszkających członków krakowskiej aka-
demii umiejętności, profesorów uniwersytetu (z wyjątkiem
dwóch pp. P.), kuratora biblioteki Ossolińskich, wielu
członków najznakomitszych rodów i wszystkich człon-

sem o właściwej porze nie biją, świat dochodzi przy-
czyn, dla czego nie uderzają.

— Ale różne tego są przyczyny.
Liczyć się z Węgrami w każdym razie konieczność
wymaga, bo figurują w koncercie europejskim z półmilion-
nem szabl i bagnętów.

Zdania i zapatrywania wszystkich z osobna człon-
ków obradującego komitetu wielce między sobą się
różniły.

Utworzyła się między nimi mianowicie także grupa,
która niewyczerpana była w przywództwie i rozbiuraniu
wszelakich przeszkód, które nie pozwalają Węgom przy-
stąpić do jakiegokolwiek akcji europejskiej. Główną w
tej grupie figurę zdawał się być książę Eitelwaru.

Książę Nornenstein zwołna doszedł do przekonania,
że na Węgrzech nie ma żywiołu zachowawczego, który-
by zdolny był skrócić kark konstytucjonalizmowi. Po-
jęcie to w rozmaitych obozach rozmaicie doznaje tłum-
aczenia, ale ostatecznie wszyscy szanują je z taką tro-
skliwością, jak gdy wraz z nimi ziemia z pod stóp usu-
wać się miała. Poganie wszyscy, jeden jak drugi! Nie
tęsznią nawet do nieba — bo wszakże tam nie ma
konstytucyi.

Tak sobie myślał książę Oktawian w skrytości
serca; ale nakoniec zabrakło mu już cierpliwości i wy-
buchnął:

— Mości panowie! Życie konstytucyjne może coś
warto dla wielkich państw; małe z niem upadają. Umia-
no wysydzic księstwka tuzinkowe; ale śmieszniejszemi
jeszcze są Pittowie w formacie dwunastki i Robespierrowie
en miniature — wiecy mężowie stanu w małych
kraikach!

To wywnętrzenie wywołało formalne rozprawy w
braniu, które zakończył starał się generał Falben
na korzyść księcia Nornensteina w ten sposób,
wzór Brennasa rzucił miecz na szalę.

— Mówcie sobie, panowie, co chcecie; tw-
bie parlamenty i rządy, jak wam się podoba
stko nas nie obchodzi. Gdy przyjdzie d-
wtedy rządy wojskowe wydadzą hasło, a kom-
nie spodoba, temu milczcie wypadnie. Wtedy poka-
kto dzirzy w swem ręku losy monarchii: mówcy
tęz bohaterowie z pod Custozy.

W ten sposób położył kres dalszym rozprawom.
Nie rezonowano już; wszyscy zamilkli.

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacji jeneralnój

przełożył

G. J.....

TOM IV.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10,
11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41,
43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75,
76, 77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97 i 98.)

ROZDZIAŁ III.

Po przegranej batalii.

Próżna robota wylizać nazwiska znakomitych me-
dów, którzy pod przewodnictwem książąt Nornenstein i
Eitelwaru zbierali się zazwyczaj w pałacu familijnym
Eitelwaru na narady; historyk zaledwieby w nich się
zorientował. W węgierskich sferach magnackich naj-
wybitniejsi mężowie nie są znani z tego nazwiska, po któ-
rém sekretarz Izby magnackiej sejm węgierskiego wy-
wołuje ich przy głosowaniu imiennem; między sobą uży-
wają panowie ci nazwisk szczególniejszych, przybranych
lub nadanych od najróżnorodniejszych rzeczy i okoli-
czności. W towarzystwie tém żyją często zwierzęta do-
mowe i polne, członki ludzkie i przedmioty użytku co-
dziennego; inni nazywają się tylko wedle przydomków;
jeden nosi nazwisko, które sam sobie nadał chłopcem
kilkoletnim, drugi umizgiwał się kiedyś do baletniczki i
pod jej imieniem odtąd jest znany; inny zarabował sta-
rożytnemu pocie rzymskiemu nomen proprium.
Nawet dygnitarze kościelni nie mogą uchronić się od te-
go zwyczaju; niejedna ma przydomek od rzemiosła ojca

